

Pediatrów jak na lekarstwo

[Nasz Dziennik](#) | 3.9.2013 | Rubryka: Strona tytułowa | Strona: 1 | Autor: [Paulina Gajkowska](#) | Temat: Prasa ogólnopolska - Naczelna Izba Lekarska

W szpitalach powiatowych brakuje pediatrów - wynika z danych Ministerstwa Zdrowia. Dostęp do lekarzy tej specjalizacji jest też utrudniony w przychodniach rejonowych

Paulina Gajkowska Dane resortowe pokazują, że liczba lekarzy specjalistów w dziedzinie pediatrii systematycznie rośnie. - Obecnie, według danych Centralnego Rejestru Lekarzy RP prowadzonego przez Naczelną **Radę Lekarską**, liczba lekarzy posiadających specjalizację II stopnia lub tytuł specjalisty w dziedzinie pediatrii wynosi 7812, w tym 6713 wykonujących zawód, dodatkowo 9121 lekarzy posiada specjalizację I stopnia w dziedzinie pediatrii, w tym 7983 wykonujących zawód, i jest to stan na dzień 31 maja bieżącego roku - poinformował resort zdrowia. Według zapewnień ministerstwa, w ciągu ostatnich 5 lat liczba lekarzy pediatrów wzrosła o 459 osób, czyn trochę ponad 6 procent. Jak informuje dalej resort, z danych zawartych w rejestrze lekarzy odbywających szkolenie specjalizacyjne prowadzone przez Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego wynika, że obecnie szkolenie w tej specjalizacji odbywa 1628 lekarzy. Zdaniem konsultanta krajowego w dziedzinie pediatrii prof. dr hab. Anny Dobrzańskiej, liczba specjalistów jest wystarczająca. Co nie oznacza, że problemu nie ma. Okazuje się bowiem, że brakuje ich w szpitalach powiatowych, co -jak uważa konsultant krajowy -wymaga aktywizacji władz samorządowych do odpowiednich działań zabezpieczających dostęp do pediatrii najmłodszych pacjentów. Resort zdrowia zapewnia, że kroki podejmowane przez rząd w tym kierunku - m.in. poprzez systematyczne zwiększanie liczby jednostek szkolących lekarzy - są wystarczające. Ministerstwo twierdzi, że w ciągu ostatnich lat liczba takich miejsc dla pediatrów zwiększyła się o ponad 50 procent. Jako zasługę resort podaje również likwidację stażu podyplomowego i włączenie praktycznego nauczania w zawodzie lekarza do kształcenia przeddyplomowego. Ma to na celu przyspieszenie dopływu lekarzy do systemu opieki zdrowia.

W 2013 r. na postępowanie kwalifikacyjne w trybie rezydentury były 32 miejsca, natomiast w trybach pozarezydenturkich 135 miejsc. Ale ponieważ lekarze mają swobodę wyboru specjalizacji, nie wszystkie miejsca zostały wykorzystane. Ministerstwo deklaruje, że w celu uatrakcyjnienia deficytowej specjalizacji uznał ją za priorytetową dziedzinę medycyny. - Umieszczenie danej dziedziny w wykazie dziedzin priorytetowych powinno przyczynić się do wzrostu zainteresowania lekarzy podejmowaniem szkolenia w tej dziedzinie ze względu na możliwość ustalenia wyższego zasadniczego wynagrodzenia miesięcznego lekarza rezydenta w porównaniu z innymi dziedzinami, niefigurującymi w wykazie specjalizacji priorytetowych - zapowiada rzecznik prasowy Ministerstwa Zdrowia Krzysztof Bąk.

Czy działania deklarowane przez resort są wystarczające? Problemem okazuje się nie tylko to, że - pomimo wzrostu liczby lekarzy wybierających tę specjalizację - blisko jedna szósta pediatrów ma powyżej 65 lat, jak wynika z danych Naczelnej **Izby Lekarskiej** z końca 2012 roku. Lekarzy w wieku do 35 lat badających najmłodszych pacjentów jest wciąż w porównaniu z tymi, którzy już za chwilę wybiorą się na emeryturę, garstka. Dalekie terminy wizyt, sytuacja, w której w przychodni rejonowej jest tylko jeden pediatra (zarówno w poradni dzieci zdrowych, jak i chorych), kolejki w szpitalach do

specjalisty to codzienność wielu rodziców borykających się z brakiem dostępu do lekarza, a Dokończenie ze s. 1 Problemem - również w dużych miastach - jest wyznaczenie w miarę rozsądnego terminu wizyty (nawet dla osób mających skierowanie) do pediatry specjalisty, np. neurologa. Nierzadko okazuje się również, że nawet po odstaniu w kolejce kilku godzin dla chorego dziecka nie ma już numerka, ponieważ w placówce jest tylko jeden pediatra.

- Przy rutynowych kontrolach nie mamy zazwyczaj problemu, trzeba się zapisywać z wyprzedzeniem. Ale gdy dziecko choruje, sytuacja staje się uciążliwa. Trzeba rano stać w bardzo długiej kolejce do lekarza, który przyjmuje zaledwie kilka godzin. Zapisy do pediatry powinny być ułatwione. Gdy dziecko gorączkuje, nie sposób go zostawić, żeby stać w kolejce - mówi Natalia Stępień z Warszawy, mama 3-letniej Helenki.

- Dziura pokoleniowa, jeśli chodzi o lekarzy pediatrów, jest przeogromna. Dziś, podejrzewam, każdy rodzic ma mniejszy lub większy problem z dostaniem się do tego specjalisty. Coraz częściej jedynym rozwiązaniem jest wybranie prywatnej poradni, co oczywiście wiąże się z niemałymi kosztami. Stan zdrowia dzieci i młodzieży wcale się nie poprawia. Oddziały dziecięce w szpitalach pękają w szwach. Zadowolenie z własnych działań jest czymś typowym dla obecnego rządu. Nie zmienia to jednak faktu, że problem z ustaleniem terminu wizyty - zwłaszcza u specjalisty, co już graniczy niemal z cudem - jest bardzo poważny i kosztuje zdrowie, a czasem i życie najmłodszych pacjentów - zauważa senator Bolesław Piecha (PiS), były minister zdrowia. Jego zdaniem, odwołanie przez resort zdrowia uznania pediatrii za dziedzinę deficytową obecnie również pociąga za sobą skutki.

Na realia przyjmowania jednego dnia kilkudziesięciu małych pacjentów skarżą się sami lekarze. Pani Ewa z Warszawy studia medyczne skończyła już prawie ćwierć wieku temu. Mimo że w przychodni, w której pracuje, są jeszcze dwie lekarki, to problemy kadrowe dają się we znaki. - Jedna z nas pracuje jeszcze dodatkowo w poradni rodzinnej w przychodni dla dorosłych, co powoduje, że jest tylko jeden dzień w tygodniu w poradni dziecięcej i nie w pełnym wymiarze. Fizycznie nie mamy możliwości, aby przyjąć wszystkich, którzy się zgłaszają - tłumaczy. - A przecież widząc rodzica przy okienku, osoba pracująca w rejestracji nie jest w stanie stwierdzić, które dziecko może poczekać jeszcze jeden dzień, a które należy przyjąć od razu. Mnożą się zatem sytuacje, kiedy rodzice przychodzą po godzinach dyżuru i proszą o przyjęcie dziecka z wysypką albo gorączką. I jak ja mam takiego dziecka nie zbadać? Kończy się to zazwyczaj tym, że wracam do domu nawet 6 godzin później, niż powinnam. Są dni, kiedy przez 8 godzin przyjmuję nawet 60 dzieci - mówi lekarz pediatra z jednej z warszawskich przychodni. Jak zauważa, jej placówka znajduje się na osiedlu, gdzie są trzy szkoły podstawowe, trzy gimnazja, dwa publiczne przedszkola i kilka żłobków. - Osiedle się rozrasta, pacjentów będzie przybywać, a lekarzy jest wciąż tyle samo - konkluduje lekarka. •